

A wszystko, co stworzył, było dobre...

Wyłaniające się zza chmur słońce przyniosło z sobą mocniejsze podmuchy wiatru, które zakłóciły spokojny sen kobiety. Balon, którym podróżowała, zaczął niebezpiecznie kołysać się, a później spadać. Robiła wszystko, co w jej mocy, aby opanować sytuację. Niestety, wiatr nasilał się coraz bardziej. Po kilkunastominutowych zmaganiach kosz zderzył się z ziemią.

Oszołomiona kobieta wyczołgała się spod zwałów materiału. Rozejrzała się dookoła. Jej oczom ukazał się osobliwy widok. Wokół niej nie było niczego, żadnych śladów flory, ani jednego krzaczka czy kępki mchu, jedynie w oddali widać było budynki mieniające się na czerwono. Pod jej stopami była sucha, jałowa ziemia. Pomyślała, że to nic dziwnego, że nie rosną w tym miejscu żadne rośliny, nawet najbardziej sucholubna trawa nie wytrzymałaby takich warunków. Spojrzała na strzaskany balon. Sama nie była w stanie sprawić, żeby znów poleciał. Nie widząc innego wyjścia, udała się w kierunku zabudowań.

Wędrówka okazała się być bardzo trudna. Brak wody i pożywienia sprawił, że do celu dotarła wyczerpana. Na miejscu stwierdziła, że budynek znajdujący się przed nią jest ogromny. Podejrzewała, że zajmował setki metrów kwadratowych. Była to ruina, okryta od góry do dołu pajęczynami i kurzem. Wewnątrz znajdował się wielki dziedziniec. Docierała tam mała ilość światła, więc nie była w stanie dostrzec, co znajduje się po przeciwnej stronie. Na lewo i prawo ciągnęły się długie i mroczne korytarze. Kobieta poczuła ciarki na plecach. Budynek przypominał nawiedzony dom z najgorszego koszmaru. Nagle usłyszała za sobą cichy szelest.

- Halo! Czy jest tam ktoś? - krzyknęła drżącym głosem.

Odpowiedziało jej tylko echo zadanego pytania. W pośpiechu przemierzyła dziedziniec. Weszła w jeden z korytarzy. Mijała dziesiątki drzwi. Nie wiedziała, dokąd idzie. Z każdym krokiem wzmagał się jej strach. Czuła się jak w pułapce. Chciała jak najszybciej wydostać się z tego dziwnego budynku. W końcu dotarła do wielkich, dębowych drzwi. Widniał na nich napis: „Oto wrota do rajów na ziemi”. Te słowa dodały jej otuchy. Pomyślała, że nareszcie znalazła wyjście.

Po drugiej stronie była dolina. Z obu stron znajdowały się wysokie skały, a w górze widać było szare niebo. Uwagę kobiety zwróciły okrągłe przedmioty, które wbrew grawitacji trzymały się ścian. Niestety, były zbyt wysoko, aby mogła przyjrzeć się temu zjawisku lepiej. Kilka

kroków dalej bryły znajdowały się niżej. Z ciekawością podbiegła, aby sprawdzić, co to jest. Gdy podniosła wzrok, krew w jej żyłach zamieniła się w lód, a serce zaczęło łomotać w piersi. Do bloku skalnego przymocowana była ludzka czaszka. Kiedy rozejrzała się dookoła, miała wrażenie, że puste oczodoły obserwują każdy jej ruch. Z przerażenia zaczęła płakać. Biegła przed siebie, byleby uciec jak najdalej od tego okropnego widoku. Nawet nie zauważyła, kiedy skończyła się dolina.

Ponownie znalazła się na pustkowiu, gdzie stał samotny wrak wagonu. Wyglądał na bardzo stary. Musiał tak stać wiele lat. W oknie dostrzegła zarys ludzkiej sylwetki. W głowie zaroilo jej się od myśli. Poczowała obawę przed nieznanym, a jednocześnie chciała, żeby ktoś jej pomógł. Nie wiedziała jak długo jeszcze wytrzyma w tym miejscu bez pożywienia i wody. Wtem mężczyzna odwrócił się do niej i rzekł z uśmiechem na twarzy:

- Chodź tutaj i usiądź, wyglądasz na bardzo zmęczoną.
- Chętnie, już od kilku godzin wędruję. A gdzie my właściwie jesteśmy? - zapytała.
- Na Końcu Świata.
- Końcu Świata? Dziwne miejsce. Są tu jeszcze jacyś ludzie?
- Tak, ale zostało nas już niewiele.
- Nikogo tu do tej pory, oprócz pana, nie widziałam. Gdzie oni są? Jak wy tutaj żyjecie?

Rośnie cokolwiek tutaj? A dostęp do wody pitnej macie? - kobieta zasypywała mężczyznę pytaniami, jej ciekawość sięgała granic. Nie mogła się nadziwić jak w takim miejscu mogą żyć ludzie.

- Pozostali ukrywają się. Niedaleko jest źródło, jak chcesz, to cię tam zaprowadzę.
- Świetnie! Jestem strasznie spragniona.

Wyruszyli przed siebie, jednak ciekawość kobiety ciągle pozostała niezaspokojona.

- Dlaczego inni się ukrywają?
- Bo boją się.
- Czego?
- Siebie nawzajem.

Wrócił niepokój, który towarzyszył kobiecie wcześniej. „Dlaczego ten mężczyzna nie boi się w takim razie mnie?” - pomyślała. Nie zapytała jednak go o to. Zaczęła natomiast wypytywać o inne rzeczy.

- Czym się żywicie? Ziemia wydaje się być jałowa. Raczej nie da się tu nic wyhodować.

- Widziałaś Dolinę Pamięci?

- Te miejsce z czaszkami? Tak, widziałam. Dlaczego tak ją nazywacie?

- Ponieważ wieszamy tam czaszki naszych towarzyszy, dzięki którym jeszcze żyjemy.

Dobrze zauważyłaś, że nie rośnie tu nic. Żywimy się ludźmi. Nie patrz tak na mnie. Sytuacja nas do tego zmusza, stąd nie ma ucieczki i ty też nie uciekniesz, a ja od bardzo wielu dni nic nie jadłem...

Nie czekała na dalsze słowa. Odwróciła się i co sił w nogach zaczęła pędzić przed siebie. Przeklinała dzień, w którym wymyśliła samotną podróż balonem. Była jeszcze taka młoda. Nie chciała umierać. Nie w taki sposób. Gdyby została w domu, oglądałaby teraz jakiś film, siedząc na kanapie otulona kocem.

Nagle zrobiło się ciemno. Zatrzymała się na chwilę, aby sprawdzić, czy mężczyzna ciągle ją goni. Nie słyszała żadnego hałasu, ale gdy się odwróciła, dostrzegła w oddali jego sylwetkę. Nie miała już sił biec dalej. Zdała sobie sprawę z tego, że nigdy w życiu nie bała się jeszcze tak bardzo. Wzrokiem szukała miejsca, gdzie mogłaby się ukryć. Przed sobą ujrzała małe światełka. Stała nad przepaścią. Po drugiej stronie paliły się małe ogniska na półkach skalnych. Patrzyło na nią kilka nieludzko chudych postaci. Przez skórę widać było każdą kość. Nie dostrzegła w nich nic z ludzi, to były już zwierzęta i właśnie zwęszyły ofiarę. Kobieta została otoczona, z tyłu nadciągał mężczyzna, a pozostali zaczęli schodzić ze skał. Spojrzała w otchłań przed sobą. „Czy takie właśnie jest moje przeznaczenie?” – zadała sobie w myślach pytanie.

Przeżegnała się i skoczyła w czarny, bezkresny mrok. I nikt nie wiedział, jak długo spadała. Nikt też nie usłyszał, kiedy jej ciało zderzyło się z ziemią. Nie było jej dane zostać żoną, matką, babcią. Świadkowie zdarzenia tylko pograżyli się w smutku po utraconym posiłku i rozproszyli się do swoich kryjówek. I żadna z tych osób nie pomyślała o utraconym życiu.